

# Złoty wiek ignorancji

23 marca 2009

Przeczytałam kiedyś „Filozofię kłamstwa”, znakomitą książkę napisaną przez katolickiego filozofa Wojciecha Chudego. Polecam.

Miałam drobne uwagi krytyczne, ale nasza korespondencja zesłała z płaszczyzny filozoficznej na polityczną, a o politykę nie chciałam spierać się z filozofem, którego szanuję.

Ostatnia sporna kwestia dotyczyła kłamstwa, które nazywam fundamentalnym, gdyż na nim opiera się zakłamanie całego systemu. Łatwiej obalić system niż to kłamstwo. Przykładem może być kłamstwo katyńskie. Demaskowanie kłamstw prostych osłabia kłamstwo zasadnicze, ale chociaż zawsze chwalebne, może czasem wzmacniać. Np. ujawnienie, że bezpieka manipulowała nagraniem rozmowy Wałęsy z bratem w Arłamowie, utrwala fałszywy mit, jakoby Wałęsa nigdy z SB nie współpracował.

Żyjemy w wieku wiedzy, Internetu i demokracji, posługujemy się komputerami, które wyłapują nawet literówki, a mimo to zalewa nas niesamowita ilość kłamstw, niechlujstwa językowego, pomyłek lub zwykłych bzdur. Prostowanie nie ma sensu, nawet gdy dotyczy nauk ścisłych. Jakie znaczenie dla czytelnika ma sprostowanie, że siła i ciśnienie to nie to samo, po takich bzdurach w reklamie jak „zielone kulki siły”? Poza tym, gazet nikt nie czyta, gazety się przegląda. Dlatego opinia, którą gazeta wbija ludziom do głowy, powtórzona jest wiele razy, natomiast trudno znaleźć informację, o co w ogóle chodzi. Kiedy pojawia się temat, dziennikarze biegają z mikrofonem pytając – co pan sądzi?, czy pan jest za, czy przeciw? – i nie mają czasu dowiedzieć się, co jest przyczyną zamieszania. Kiedyś Wałęsa powiedział publicznie, że Gwiazda współpracował z bezpieką, a na dowód opublikował na swojej stronie internetowej dokumenty SB. Przez kilka dni przez media

przetaczała się burza. Politycy i różne autorytety wyrażali swoje opinie; radykalne lub wyważone, pytano nawet przyjaciół Gwiazdy, którzy mężnie go bronili. Dziennikarze byli oburzeni, że Gwiazda, który był przecież „stroną w tym sporze”, odmawia komentarza. Wreszcie ktoś przeczytał uważnie „dokumenty świadczące”, burza nagle się skończyła, a dokumenty znikły z Internetu. Pojawił się jakiś następny hit i potem, z wyjątkiem „Naszego Dziennika”, nikt nie wyjaśnił, co to było i o co chodziło.

Jeśli demokracja i edukacja będą nadal rozwijać się w tym tempie, wkrótce parlament uchwali, że ziemia jest płaska, ponieważ taka będzie opinia większości. W sondażach na pytanie „Czy sądzi pan, że ziemia jest płaska?”, większość odpowie „tak” i „raczej tak”, tylko górale powiedzą, że „nie” lub „raczej nie”, bo przeważnie jest bardzo krzywa.

Wbrew powszechnej opinii, kłamstwa w świecie polityki i idei nie są groźne, ponieważ w tych dziedzinach każdy obywatel jest ekspertem i swój rozum ma. Natomiast w zagadnieniach naukowych jesteśmy bezradni, ponieważ nikt nie jest specjalistą we wszystkich dziedzinach. Musimy zdać się na opinię uczonych, a ci mówią byle co, aby udowodnić swoją tezę. Uczony ogłosił globalne oziębienie, a ponieważ dwutlenek węgla jest gazem cieplarnianym, to jego zwiększona emisja jest dla nas nawet korzystna. Chwilę później dowodził, że jeśli mamy globalne ocieplenie, to dwutlenek węgla jest nieszkodliwy. Miałam nadzieję, że dowiem się czegoś o przyczynach cyklicznego oziębienia się i ocieplania klimatu, ale to był tylko argument na rzecz nic nierobienia. Ekonomista twierdził, że badania klimatu sponsorują wielkie korporacje. Chcą przestraszyć USA i Europę, a produkcję przenieść do Chin. Inny zapewniał, że biznes amerykański nie ugnie się przed ekologami, liczy się tylko zysk. Wszyscy mówili, że przemysł potrzebuje energii. Nikt nie wspomniał, że ludzie potrzebują powietrza, a w nim tlenu. Nie grozi nam 9% dwutlenku węgla w powietrzu, ale coś warto byłoby o tym wiedzieć. Sadzenie drzew w Afryce to

ekoterroryzm. Autorytet uważa, że Al Gore nie ma racji, to słaby facet, przegrał prezydenckie wybory. W podtekście tej dyskusji było niesprawiedliwe wyznaczenie Polsce limitów emisji dwutlenku węgla, ale na Unię nie wypada napadać, więc wszyscy napadli na ekologów. Dowiedziałam się, że są lewakami.

W „Rzeczpospolitej” przeczytałam ciekawą informację, że czarne futro, jako trwała cecha genetyczną, przekazały wilkom psy udomowione, które przyszły z ludźmi przez cieśninę Beringa. Poświęcono temu duży artykuł w dziale Nauka, a autor unosił się z zachwytem nad tym osiągnięciem „biotechnologii sprzed 14 tysięcy lat” i „manipulowaniem genami dzikich zwierząt”. Biotechnologia polskich wopistów, którzy dodawali trochę „wilczej krwi” swoim psom, polegała na przywiązaniu suki w czasie rui do drzewa w lesie. Wilki coś manipulowały genetycznie i rodziły się śliczne szczeniaczki.

W każdej encyklopedii można przeczytać, że wilk krzyżuje się z psem domowym. *Canis lupus* i *canis familiaris* należą do tej samej rodziny psów. Artykuł kończy się jednak triumfalnym odkryciem: „Czarne wilki są pierwszym przykładem organizmów zmodyfikowanych genetycznie przez człowieka”. Dowiedziałam się, że GMO to krzyżówka psa z psem, albo pomidora z flądrami. Pomidory odziedziczyły po flądrami odporność na niskie temperatury, co było wielkim sukcesem inżynierii genetycznej. Niestety okazały się trujące, chociaż flądrami trująca nie jest. GMO jest wynalazkiem prehistorycznych uczonych amerykańskich, chociaż autor dla ścisłości dodaje, że nie byli oni tego świadomi. Bravo, bravissimo. W globalnym amfiteatrze, cała ludzkość wstała z miejsc i klaszcze.

Autor: Joanna Duda-Gwiazda

Źródło: [Obywatel](#)